

73-120 Chociwel

ul. Wolności 3/1

3 KO 506/98

SAD WOJEWODZKI

WYDZIAŁ 3-ci KARNY

Urodziłem się 29-09-1919r. w wsi Terebeżów pow. Pińsk woj. Poleskie w Polsce. Szkołę podstawową i 3 letnią Szkołę Rzemieślniczo Przemysłową ukończyłem w Zdołbunowie na Wołyniu. W 1937 r. wstąpiłem na ochotnika do wojska z zamiarem pozostania w nim. Zostałem przydzielony do 1-szego pułku lotniczego w Warszawie na Okęciu, po przeszkoleniach skierowany zostałem do 6-tego pułku lotniczego 162 eskadry myśliwskiej w Lwowie. Brałem udział w wojnie z Niemcami w stopniu kaprała. Po napadzie wojsk sowieckich na Polskę cofaliśmy się grupkami w rezsypce w stałych utarczkach w kierunku granicy z Rumunią. W okolicy Kołomyji naprzeciw wsi Ispas po stronie rumuńskiej zaczęliśmy się przeprawać przez rzekę Dniestr,- tu zasiekcyli nas sowieci. Kilku z nas zginęło, kilku zranione. Było to 12 października 1939 roku. Zawieziono nas do Kołomyji a następnie do więzienia w Stanisławowie. tu obdarte mnie z rzeczy osobistych a zwłaszcza z najcenniejszego to jest z zegarka m-ki Mozer który mi wręczył w 1-szym pułku lotniczym sam generał lotnictwa Rayski za ukończenie szkoleń jako primus. Była na nim <sup>u</sup> <sup>c</sup> deykaja. Tu w Stanisławowie zaczęto mnie poddawać bezustannym przesłuchaniem. Z Stanisławowa samochodami nocą przetrucione nas do Lwowa i osadzone w więzieniu t.z.w. Brygidkach przy ulicy Gródeckiej. Byłem dalej oskarżany o dywersję,- szpiegostwo, kontrewolucję i Bóg wie co jeszcze. Zrywano ze snu o 1-szej drugiej w nocy na przesłuchania podczas których znęcano się fizycznie,-bijąc po głowie, kpiąc gdzie popadło, wybijając stołek podczas siadania, inscenizowano wyroki śmierci strzelając z tyłu głowy. Z Lwowa przewieziono mnie do więzienia w Dubnie, następnie do Równego położonego o 12 km. od miejsca mego zamieszkania,- Widać że dogłębnie mnie sprawdzali. Z Równego przewieziono mnie do więzienia w Charkowie na Ukrainie. Niewiem czemu zawdzięcza że mój los nie związał się z więźniami z Miednoje i Katynia , widać za niski rangą byłem. W nocy wywołano mnie ~~wywołano~~ na korytarz więzienny i odczytano wyrok skazujący mnie na trzy lata łagrów i zsyłkę wydany przez "Osoboje Sowieszczanije" słynną "Trójkę". Nic mi do ręki nie dali. Za kilka dni transportem w bydłych wkratowanych wagonach zaczęto nas wieźć. Zima 40-tego roku była bardzo mroźna. Na postojach , zwykle daleko od osiedli ludzkich otwierano wagony przeliczano więźni,-wyrzucano na śnieg jak śmiecie zeszytniałe zwłoki naszych kolegów. I tak przemierzał transport widmo bezkresne białe przestrzenie wlokąc nas co-raz dalej na północ po przez państwo sławione pieśniami "Gdzie tak

wolne dyszet czełewiek" Nędzne racje żywnościowe 400 gram chle-  
ba seleną rybą, brak wody,-dopełniały żniwa. W wagonie było  
40-50-ludzi,-nieogrzewane,-tuliśmy się do siebie leżąc na podłodze  
skąpe posianą słomą. Smród wydzielin,-jęki rezdzierające, płacze,  
krwawa biegunka. Wiezione nas 3 lu 4 tygodnie,-tam czas się nie  
liczył,-liczyło się tylko jedno że żyję jeszcze.Później wiezione  
nas samechodami po drogach którymi jak się później okazało były  
te skute lodem rzeki. Dowiezione nas nareszcie na jakieś odludzie  
i zapędzone za ogrodzenie gdzie stały rzędami baraki.Była to  
Werkuta,-jeden z tysięcy łagrów Gułagu. Jest to miejscowość polo-  
żona za kręgiem polarnym, kraina wietrznej zmarzliny. Do pracy  
z łagru pędzono nas pod kenwojem w asyście psów,- na budowę  
linii kolejowej,-gdzie obrabialiśmy drewno na szpały- podkłady,-  
i dziabaliśmy kilefami wieczną zmarzlinę aby je tam wlokować  
i podsypać tłuczniem. Detknięcie żelaza gołą ręką to tragedia,-  
Skóra z dłoni zerwana,- goła rana,-Od mrozu szyny sameistnie pę-  
kały, pękały narzędzia, smar tracił swoje własności. Tłukliśmy  
kamienie na tłucze, na budowę dróg,- te wszystkie w siarczystym  
mrozie lub zawieji śnieżnej. Praca trwała 12 godzin i niekiedy  
dłużej jeśli brygada nie wykonała normy.Poniżej 50stopni Cel.  
nie pędzono do pracy.Dojście do pracy to czasami 3-4 km. po  
przez śnieżne zawieje nie liczony do czasu pracy.Życie w siewiec-  
kich łagrach to coś czego trudno pojąć temu kto tego nie przeżył.  
Prucz ciężkiej wyczerpującej pracy w ekstremalnych warunkach,  
źle odzianych i wygłodzonych więźni pod stałym nadzorem brygadzi-  
tów i strażek.Brygadziści to przeważnie recydywiści, wyzuci jakic  
kolwiek ludzkich uczuć,- bestje włudzkiej skórze, wywdzięczający  
się swoim sowieckim mucedawcom, czym się dało. Obdzierali nas z c  
lepszej odzieży,zagarniając wynędzniałemu chleb, lub wymuszając  
penizające usługi.Gdy udało się przekupić takiego gada to łaskawie  
zezwał na chwilę odpeczynku, lub wpisywał wykonanie normy,-  
co dawało dodatkowe 200 Gr. chleba. Po pracy kenwój deprowadzał  
Kolumny więźniów do wrót łagru, i zaczynało się odliczanie trwa-  
jące niekiedy godziny. Głodni do granic wytrzymałości, skostniali  
z zimna ludzkie cienie sunęły do stołówki,- trochę się ogrzać i  
połknąć w mgnieniu oka bezbarwną bałandę w której kapuścinka ka-  
puścinkę goni, niekiedy szczęśliwiec mógł pojmać swą drewnianą  
łyżką kawałek ziemniaka. 800 Gr. chleba zjadano wraz z bałandą,  
bo później mogło się zdarzyć, że pozostawiony kawałek chleba na  
później został wyrwany z ręki przez grasujących "urków"- złodzieji  
rzeszemieszków. Współwięźniami była cała sowiecka szumowina wymie-  
szana specjalnie z innymi grupami społecznymi, złodzieje bandyci  
prokuratorzy,- dygnitarze wysokie partyjni,- tak zwani wrogowie

ludu, popi, kelcheźnicy, słowem konglomerant różnych narodowości skazanych winnie czynnie winnie, którzy po odsiedzeniu wyroków dalej siedzieli. Tylko złodzieje i bandyci byli zwalniani. Dzień był męką pracy ponad siły, - a noc strachem prze bandytami, - urkami i wszędebylskimi "kłepami" - to pluskwy które nocą wylaziły z szpar w narach, gryzły wypijając krew z anemicznych więźni. Wypalanie nic nie dawało, - Chwały się w ścianach baraku by później z jeszcze większą zjadłością atakować. Na tem nie koniec, - jeszcze wszy, - Przed snem szło się do egremnego pieca, który stał na środku baraku, i był przykryty blachą która była rozżażona. Zdejmowane keszulę i kalesony. W szwach gnieździły się wszy i tam też były gnidy. Gerącym opiekało się szwy, i jak dobrze szło to na gerącą blachę padały obficie wszy i gnidy, skwierząc, rezsiewając woń ochydną, znaną tylko więźniem sowieckich łagrów. Spało się w ubraniu, tylko zdejmowało się walenki kładąc je pod głowę uprzednio je przywiązując, bo ukradną. I tak dzień po dniu, noc po nocy w bezkresie nadzieji, bo Bóg też o nas zapomniał. Ludzie puchli i umierali z słowami na ustach "Och gdyby tow. Stalin Wiedział". Niema cmentarzy po tych ludziach. Sterty trupów rano na saniach wyweżone z zony, i tam po nich ślad ~~po nich~~ ginął. Och gdyby to towarzysz Stalin wiedział. Tak też umierali wysokie partyjni działacze, złodzieje i polscy patryjoci. Noc polarna tu trwała 9-więć miesięcy, a wiosna, lato i jesień pozostałe 3-szy. Niby latem to plaga kąśliwych bezlitosnych muszek, paskudztwo przenikające najmniejszymi szparami ochrennych siatek. Najlepiej było gdy skierować nas do pracy w kopalni na miejsce uprzednio zawalonej brygady. tam było chociaż ciepło. Węgiel kopało się i ładowało na koliby które ciągały ślepw konie. Był to węgiel o najwyższych własnościach. Gdy wybuchła wojna z Niemcami przerzucony zostałem transportem niżej na południe do łagru w Uchcie. Łagier O.Ł.P. Nr. 14. Łagier od bezkresnej białej pustyni oddzielała 5-cie metrowa palisada z słupów wbitych w ziemię i ostro zakończonych. Których wierzchołki były uwieńczone kelczastymi drutami na izolatorach. Były pod wysokim napięciem o czy informowały tablice ostrzegawcze. Co kilkadziesiąt metrów stała wieża strażnicza w których bezustannie czuwali N.K.Wu.Dziści. Omiatając światłem reflektorów łagier i palisadę. Tu było tak samo jak w Werkucie. Mróz też dochodził niekiedy do 50 stopni. poniżej zera. Pędzano nas do budowy linii kolejowej, na budowę wież wiertniczych dla wydobycia ropy naftowej. Jak okiem sięgnąć, wszędzie były wyżki, bezustannie pompujące z ziemi ropę naftową, jak dzień taki noc. Wyweżone ją końmi lub samochodami do barż - "barek wmarzniętych w rzekę Uchżę. A z nastaniem odwilży "czerwiec-lipiec" ciągnąć w górę rzeki. Kaukaz był zagrożony, a ropa potrzebna.

Sowieci w łagrze zapewniali nas że pracując po 12 godzin i wykonując normę wyroki będą skracane o połowę. Tak jak zawsze kłamali, nie zaliczyli. W łagrach byłem przez 3 lata, to tak jak bym odczytał karę 6-ciu lat, nie doliczając tak jak sowietom dodatku polarnego. Wszystko to służyło po to ażeby z więźnia wycisnąć ostatnie soki. Ci co uwierzyli padli. Chorowałem na cynkę, -skorbut, kurzą ślepotę., -plewryt "zapalenie przewlekłe płucnej", które do dziś zeetało. Tragizm tych przeżyć jest trudny do opisania. No jak opisać przejmujące zimno przenikające do kości obdartego przez urków z odzieży człowieka, szczękające zęby, i dygotanie konwulsyjne ciała. Ciekające po negach z krwawej dezynтерии twoje wydzieliny, a strzałek ryczy nad twoją głową, - Dawaj bystrej, -Dawaj! -Jak opisać zagładającą Ci w oczy śmierć? - poweli ściskającą całe twoje jestestwo, - błogie ciepło obejmujące już nie czułe na nic ciało. Widzisz uśmiechniętą twarz swojej matki, jej ciepłe ramiona - słyszysz dalekie dzwony twojego kościoła, -tam była twoja komunja. Jestem dochadającą, już po drugiej stronie życia. Te przecież jest nic, -ot tak plunąć na ziemię i usłyszeć stuk już spadającego kawałka lodu ale trzeba tam było być i plunąć, mieć zaszronione brwi i rzęsy od zimna sięgającego 50 stopni poniżej zera a często i niżej. Jak opisać białe przemarzniete ręce które nie czują nawet gdy wsadzisz je w płomień ogniska. Jak opisać dręczący wiecznie dzień i noc głód, -jak? Jak opisać zezwierzęcenie ludzi gotowych na wszystko, na bestjalstwo czy mord za kawałek chleba, -ale gline chleb. Bezsilni rzucają się na siebie do gardła, -pozostali ostepien nie reaguja, -stoją i patrzają, -są dzicy. Tak, -tam trzeba było być i żyć. Mieć opuchnięte krwawiące belące dziąsła z których sącczy się cuchnąca wydzielina, -wyciągać bez kleszczy dentystycznych zęb po zębie, i mieć tak jak mam całkowite puste usta. -Widzieć tylko słabe światło żarówki, -i być teraz po operacji oczu. Zwolniono mnie z łagru 12-10-1942 roku to jest po trzech latach, co stwierdza załączone "SPRAWKA" Zaświadczenie z Gułagu. Po zwolnieniu pozostałem dalej w gestji N.K.W.D. i zostałem przerzucony do portu rzecznej Syktywkar Kemi A.S.S.R. do pracy przemysłowej jako deker, przy rozładunku i załadunku barek i statków. Wszystko wykonywało się ręcznie i na plecach, niekiedy wynosiło z głębi ładowni worki o wadze 75kg, po chwiejących się trapach nad nurtem rzeki na brzeg do magazynów lub na samochody. Najstraszniej było na obledzony chwiejący się trap, a pod spodem czarna głębia bystrej rzeki, -jeden nierozważny krok, lub poślizgnięcie kosztowało życie. Ale to się nie liczyło, -Norma to to było ważne, -40 ton na plecach. Jeżeli nie była wykonana groził powrót do łagru. - Z Syktywkaru zostałem przerzucony do Czernigowa na Ukrainie, też do pracy w porcie rzeczonym. Do Polski wróciłem w styczniu 1946 roku. Przebywałem w

w Z.S.S.R. 6-śó lat i 5-ó miesięcy co stwierdzają załączone dokumenty. Niewiem czy ktokolwiek nawet najbiedniejszy zgodziłby się za obecnych 2 tysiące złotych miesięcznie iść i pracować w tych warunkach które skrótowo opisałem i tych miejscach gdzie ja byłem i po 12 godzin, źle odzianym, - wiecznie głodnym, - powtarzam wiecznie, wśród wiecznych śniegów i mrozów. Pluskw nienasyconych ludzkiej krwi i wszy. Dni niewolniczej pracy, - i bezsennych nocy straciłem przed grasującymi bandami sowieckich mętów. Najleprzy dowód macie dzisiaj ich bezkarności i bezwzględności u nas, a co tu mówić o łagrach. Jeżeli się znajdzie taki ktoś to ja mu padnę do nóg i ucałuję. Myślę że za moje cierpienia nie byłoby wygórowane żądać za każdy miesiąc pobytu w łagrze po 2 tysiące "Dwa tysiące". Byłem tam trzy lata tj. 36 miesięcy, co stanowiłoby kwotę 72 tysiące złotych. Powinno byłoby mi doliczenie dodatku polarnego 50% tak jak otrzymywali sowieci, tembardziej że ja tam byłem przymusowo. Następne 3 lata i 5 miesięcy byłem na zsyłce w gestji N.K.W.D. licząc za każdy miesiąc 1 tysiąc złotych, - było by to 41 miesięcy czyli 41 tysięcy złotych. W sumie żądanie moje za utraczone moje zdrowie i życie stanowi 113 tysięcy złotych. Byłoby to na mieszkanie za 6 lat niewolniczej pracy na nieludzkiej ziemi. Straciłem młodość, Straciłem zdrowie, jestem bezzębnym słabym, - przejście 30 kroków jest ponad siły, - zadyszka, arytmia, nadciśnienie. puchną nogi, niedomykalność trójdzielnej zastawki, Wielepoziomowa dyskepatia od dzwigania worków i innych, - zmiany zwyrodnieniowe kręgosłupa, osteofity i inne, trudno to wszystkie wyliczać tutaj, - na debitkę męczy mnie jeszcze prestat. Słowem złem co potwierdzają badania lekarskie w załączeniu ich ksero.

Z poważaniem



P.S. Nie licząc tego, że kto mi wróci moją młodość, - świetnie zapowiadającą się przyszłość. Już kończyłem służbę czynną 30 września 1939 roku. W czasie jej trwania ukończyłem eksternistycznie 6 klas gimnazjum w Lwowie., i uczyłem się dalej. Byłem po wszystkich szczeblach lotniczych w stopniu kaprała. Miałem służyć dalej w wojsku jako zawodowy i po uzyskaniu matury iść na szkołę oficerską lotnictwa. - Tak, - ale stało się inaczej. Za oficerską szkołę, - sowieckie łagry. To moja świetlana przyszłość.